

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

POGOTOWIE WOJENNE na granicy francusko-niemieckiej

Paryż, 14. 3. (A) „Matin“ przynosi wiadomość, że oddziały wojsk przydzielone do linii Ma-

ginota skoncentrowane zostały w pomieszczeniach fortecznych i postawione w stan gotowości. We

wszystkich innych garnizonach wstrzymać miano udzielanie urlopów.

Demonstracje antyniemieckie w Londynie

Po grabieży Austrii -- „ręce precz od Czechosłowacji“

Londyn, 14. 3. (A) Londyn był widownią olbrzymich demonstracji, urządzonych przez organizacje robotnicze przeciwko polityce przemocy, praktykowanej przez Niemcy.

Na Trafalgar Squar zorganizował się pochód, w którym wzięło udział 20.000 ludzi i który zamierzał udać się do ambasady niemieckiej, na co jednak policja nie zezwoliła. Wobec tego pochod

ruszył pod gmach poselstwa czechosłowackiego wznosząc okrzyki: „Precz z rękami od Czechosłowacji.“ Policja piesza i konna utrzymywała porządek, który nigdzie nie został zakłócony.

Motłoch nazistyczny szaleje

Wiedeń 14. 3. (D) Rozbestwiony motłoch hitlerowski szaleje, siejąc wśród spokojnej ludności austriackiej terror i postrach. Rozwydrzeni „towarzysze partyjni“ znaleźli się pod ochroną wojska niemieckiego, napadają na lokale Frontu Patriotycznego, zamieniając je na lokale szturmówek hitlerowskich oraz niszczą wszelkie urządzenia, posiadające charakter dawnej odrębności austriackiej.

Ze specjalną zaciekłością niszczone są urządzenia, pochodzące z okresu rządów Dollfusa i Schuschnigga.

W ciągu nocy na niedzielę nulający hitlerowcy stracili z pośpiechem pomnik Dollfusa i rozbili go na drobne kawałki. O podobnych wyczynach donoszą także z innych krajów austria-

ckich, a przede wszystkim ze Styrii, gdzie zniszczono około 30 pomników Dollfusa.

Wiedeń. 14. 3. W czasie uroczystego przyjęcia wojsk niemieckich w Innsbrucku na placu Dollfussa zakomunikował burmistrz miasta dr Denz zgromadzonemu tłumowi o nazwaniu placu Dollfussa placem Adolfa Hitlera.

Schuschnigg — „oczywiście na wolnej stopie“

Wiedeń. 14. 3. Nowy szef związkowej służby prasowej radca Lazar zapytany o b. kanclerza związkowego Schuschnigga — oświadczył, iż przebywa on w swoim mieszkaniu, znajdując się oczywiście na wolnej stopie. Czy zamierza on opuścić ziemię austriacką, nie jest na razie wiadome.



Prof. Miklas ustąpił ze stanowiska prezydenta związkowego Austrii

Dziś początek powieści Wodehouse'a: „Pod gazem“

BERNARD SINGER

STŁUMIONE ECHA

Senat nie ma szczęścia. W piątek o godzinie piętej uwaga prasy skoncentrowała się nad rozprawą budżetową ministerstwa sprawiedliwości. Powietrze naładowane było elektrycznością. Za godzinę miało coś wybuchnąć. Opozycja przygotowywała się na życie. W pierwszym rzędzie zasiadł wśród senatorów były minister spraw zagranicznych, były ambasador, obrońca w sprawach politycznych przy drzwiach zamkniętych, Stanisław Patek. Na ławie ministrów zajął miejsce minister Grabowski, obok niego „jako obrońca z urzędu”, wiceminister sprawiedliwości, adwokat Chełmński.

Do ósmej godziny kotłowało się w senacie. Atakował senator Beczkowicz, rzucił się z pasją do walki zwykle milczący i zrównoważony wicemarszałek, senator Kwaśniewski. Gdy zabierał głos, miało się wrażenie, że wziął na siebie obowiązek naczelnego prokuratora w Polsce, a spoglądając w stronę ministra, który po dłuższym milczeniu i spokojnym siedzeniu na ławie zaczął nerwowo notować, wyczuwało się, że naczelną prokuraturę z urzędu weźmie na siebie ciężki trud pełnienia obowiązku obrońcy w Polsce.

Ruch zapanował na sali. Nerwowe podniecenie ogarnęło obie strony. Jak w starym przedmajowym sejmie rozlegały się okrzyki „Haha”, a w obronie ministra padały okrzyki pod adresem mówcy: dosyć, dosyć. W grę wdał się wytwórni panowie. Książę Radziwiłł rozkładał ręce z oburzenia. Hrabia Gołuchowski czerwieniał z podniecenia. Odpoczywający zwykle sennie senator Dworakowski obudził się, by głośno dać wyraz niezado woleniu.

Zarządzono przerwę. Zdenerwowani senatorowie mówili do siebie głosem podniesionym. Posłowie, którzy siedzieli w tym lokalu, z zaciekawieniem obserwowali swych kolegów z Izby wyższej, podziwiając temperament starszych panów.

Z klubu sprawozdawców parlamentarnych rozlegały się dyspozycje do redakcji z prośbą o przygotowanie większej ilości kolumn dla sprawozdania z posiedzenia senatu. Parlamentaryzm kwitł w całej pełni. Niewielki zwolennik tej instytucji wygłosił w obronie własnej dobrze sformułowane przemówienie. Minister Grabowski triumfował. Szybko omijając rafę „drzwi zamkniętych” wyzyskał słabą stronę ataku przeciwnika i uszedł w końcu w oczach senatorów jako minister nie słusznie napastowany, tylko dlatego, że stał się fanatycznym poszukiwaczem sprawiedliwości.

Wpłynął wniosek o votum nieufności dla wicemarszałka Kwaśniewskiego. Dzień miał się więc skończyć wielką rozgrywką polityczną i dać świadectwo, że senat zamierza wskrzesić parlamentaryzm w Polsce. O go-

dzinie 9-tej sprawozdania senackie leżały na biurkach dziennikarzy jak pożółkłe liście jesienne. Redakcje informowały, że materiał ten jest prawie że niepotrzebny, że należy gwałtownie skracać, wyrzucać 3/4 materiału. Jeszcze pół godziny przedtem senatorowie dumnie kroczyli po kuluarach, przypuszczając, że wkraczają do historii, że nazwiska ich ukażą się nazajutrz na łamach prasy.

Obraz szybko jednak zmienił się. Z biura senatu nie dochodziły już informacje na temat dalszego ciągu diariusza. Senatorowie oderwali się od spraw powszednich, przestali mówić o tym wielkim dniu parlamentarnym. Sprawy austriackie pochłonęły uwagę wszystkich. Nagle zagadnienia wewnętrzne zmalały do minimum.

Odtąd cała dyskusja budżetowa w senacie obfitująca w dość ważne dla kraju momenty przestała być przedmiotem uwagi nawet senatorów. Nazajutrz na ławie ministrów siedział kolega, senator min. Świętosławski. Mówiono o ghecie ławkowym, o zagadnieniach oświaty. Z ust profesorów Michałowicza i Ehrenkreuza minister usłyszał cierpkie koleżeńskie uwagi. Nie mniej dobitnie przemawiał senator Śliwiński, a jednak przez ważną część senatorów szukała oczyma na ławie ministrów zupełnie innego senatora. Chciano słyszeć głosu senatora, ministra spraw zagranicznych, Becka. Przecież był w Rzymie, prowadził rozmowy z Duce, omówił wszystkie zagadnienia dotyczące Europy środkowej, z ministrem Ciano. Czy wiedział wówczas o nadchodzącej burzy, czy po informowaniu go, że Włosi zrobią dobrą minę do złej gry, że i z zakłopotaniem pokwitują podniecone oświadczenie Hitlera?

W kuluarach sejmowych przestano mówić o polityce wewnętrznej. Wsłuchiowano się uważnie w wypadki rozgrywane się poza gmachem. Normalne zjawiska urastały do znaczenia symbolicznego. Komentowano na szeroką skalę zwykły komunikat o naradzie na Zamku.

Wszystkie rozmowy nosiły jednak charakter pogwarki bufetowej. Wiadomo było bowiem, że w tej izbie nie będą się toczyć rozprawy nad wytworzoną sytuacją. Mówiono więc już prywatnie dolewając garść wspomnień z czasów austriackich. Ktoś litował się

FRASZKI AKTUALNE

Na Austrię

**W cudze nie pcham się sprawy,
Niech mi pan uwierzy.**

**Ale gdybym był krawcem
Rzekłbym: świetnie leży.**

M. SPIELMAN

już nad losem Czechosłowacji. Inni starzy urodzeni w okresie „niewoli” austriackiej, związani z Wiedniem, ronili łzy nad losem tej stolicy. Powiadano sobie, że w pierwszych dniach wyglądać to będzie pięknie, kolorowo, a za dwa tygodnie wiedeńczyk połączony z Niemcami nie będzie już więcej jadł kajzerek, nie będzie smakował w maśle importowanym, wyrzeknie się parówek i miast jeść — pić będzie potoki mowy Goebbelsa, Goeringa i innych.

Spostrzeżono się na ogół, że kalendarz terminów politycznych kanclerza Hitlera ulega dziwnemu przyspieszeniu, że zdziera on w szybkim tempie po 30 kartek w ciągu tygodnia i zastanawiano się, na kim spocznie wzrok fuhrera po dokonaniu następnego dzieła, po uregulowaniu sprawy Sudetów, jak kryzys wewnętrzny będzie wówczas we Francji, lub gdzieindziej, gdy Hitler próbować będzie szczęścia gdzieindziej.

Rozmowy urywały się. Nastrój nie usposobiał do dalszego snucia wniosków. Odwrócił się jedynie obrazek. Jeszcze dzień przed tym senatorowie byli przedmiotem uwagi, w sobotę interpelowano dziennikarzy, pytano o depesze. Najdrobniejsze wiadomości z Kowna nabierały znaczenia w oczach senatorów. Komentowano urzędową depeszę Pata, czytano z uwagą dalsze telegramy ATE.

Nagle nabrały koloru i nowego sensu słowa wypowiedziane w środę przez księcia Radziwiłła.

Prawie wszystkie plotki zostały rozwiane późno wieczór. Wiele wiadomości zapisano na karb fantazji podnieconego społeczeństwa, któremu się, wbrew urzędowemu stanowisku, wydawało, że zbliżamy się ku czemuś, że Europa zaczyna płonąć coraz gwałtowniej.

W tych okolicznościach przywiązywano oczywiście już w senacie mało wagi do oświadczenia senatora Siemiątkowskiego, że wycofuje wniosek o votum nieufności dla wicemarszałka Kwaśniewskiego. Ucichły wprowadzi głosy alarmistyczne, nie bawiono się już w złowroczne prognozy, ale mimo to zadawano sobie pytanie, czy w dalszym ciągu będzie polska wieś zaciszna i spokojna, gdy na świecie całym wojna. Odpowiedź nie nadeszła. Przyjazdu ministra - senatora spodziewają się w dniach najbliższych.

W tej wielkiej zawierusze senat poniósł nieobliczalne straty. Zapomniano o nim. Senatorowie sami przestali się nim interesować. O godzinie 9-tej wieczór było już zupełnie spokojnie w gmachu senatu. Tylko w bufecie senatorowie tak „ucho natężyli ciekawie, że słyszałyby głosy z Litwy”. Tymczasem jednak — „nikt nie wołał”. — Panuje powszechny spokój.

Oblicze i horoskopy rządu Bluma

Paryż 14. 3. (A) Nowy rząd liczy 35 członków — 23 ministrów i 12 podsekretarzy stanu. 4-ch członków rządu należy do Senatu, 29-ciu wchodzi w skład Izby deputowanych 2-ch członków rządu — Paul Faure, sekretarz generalny partii socjalistycznej i prof. Perin, nie wchodzi w skład parlamentu.

Pod względem politycznym skład rządu premiera Bluma jest następujący: 15 ministrów należy do partii socjalistycznej, 15 do stronnictwa radykałów, socjalnych, 3-ch członków do unii socjalistyczno republikańskiej, wreszcie 1 członek rządu jest związany z lewicą niezależną.

Lista rządu przynosi szereg nowości, jak przywrócenie dawnego ministerstwa budżetu, niezależnie od ministerstwa finansów, na czele którego stanął premier Blum, oraz utworzenie nowego ministerstwa propagandy, na czele którego stoi wybitny publicysta i bojowiec redaktor „L'homme Libre” Fros-

sard (Unia socjalistyczno republikańska). Zadaniem nowego ministerstwa, według słów Bluma, ma być obrona kultury i myśli francuskiej w kraju i zagranicą. Uwagę zwraca powrót do ministerstwa spraw wewnętrznych Dormoy, co oznacza natychmiastowe zaostrzenie zarządzeń wobec organizacji nacjonalistycznych i przyspieszenie śledztwa w sprawie kagulardów. Za charakterystyczny szczegół uznano ponowne objęcie resortu marynarki wojennej przez p. Campinchi, Korsykańina, znanego ze swego antywłoskiego nastawienia. Gabinet jest na ogół określany w kuluarach parlamentarnych jako prowizoryczny.

Gabinet stanie przed Izbą dopiero w czwartek. Premier ma wygłosić obszerną deklarację nowego rządu, po której nastąpiłaby dłuższa dyskusja, zakończona głosowaniem nad votum zaufania. W kołach parlamentarnych uchodzi za rzecz pewną, że

w Izbie deputowanych głosowanie nad rządowi większość parlamentarną frontu ludowego, natomiast pewien niepokój w kołach zbliżonych do obecnego rządu, budzi debata, która ma się równocześnie odbyć nad deklaracją rządu w Senacie. W kołach senackich bowiem gabinet spotkał się z przyjęciem bardzo chłodnym, a nawet nieprzychylnym.

W Izbie deputowanych grupa prawicowa wystąpiła z gwałtowną deklaracją przeciwko nowemu rządowi, nazywając jego skład wyzwaniem, rzuconym zdrowemu rozsądkowi. W kołach deputowanych, należących do frontu ludowego, gabinet został przyjęty, z uczuciem ulgi, że wreszcie doszedł do skutku, ale jednocześnie z pewnym rozczarowaniem. Deputowani radykalni w kuluarach izby, komentując utworzenie nowego gabinetu, usprawiedliwiają jego skład i charakter rolą prowizoryczną, jaką ma odegrać

Gorące dni we Wiedniu

Oddział austriacki w pogotowiu bojowym bezpośrednio przed kapitulacją Schuschnigga.



PANIKA NA LITWIE

w związku z przewrotem austriackim i konfliktem z Polską

Kowno 14. 3. (A) Ostatnie wypadki austriackie wywołały na Litwie podniecenie i niepokój zarówno w opinii publicznej, jak i w sferach rządowych. Cały kraj ogarnęła panika, która niezmiernie się spotęgowała, gdy nadeszła wiadomość o krwawym incydencie na pograniczu polsko-litewskim. Sytuacja była w ciągu dnia 11 i 12 bm. o tyle zaogniona, że czynniki rządowe zakazały prasie miejscowej omawiania zabójstwa żołnierza polskiego. W tych warunkach plotka urosła do niezwyklej rozmiarów. Nad-

zwyczajne posiedzenie rządu w pałacu prezydenta Smetony, oraz szereg chaotycznych zarządzeń, wszystko to powiększyło jeszcze popłoch.

Rozeszła się w Kownie pogłoska, że pewna grupa, opierająca się jakiemuś porozumieniu z Polską, zwróciła się do prezydenta Smetony z żądaniem zdymisjonowania obecnego rządu i powierzenia teki premiera byłemu ministrowi spraw zagranicznych w gabinecie Waldemarasa dr. Zauniusowi, znanemu z procesu zabójców ministra Pierackiego.

Wobec braku stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą, oraz braku jakichkolwiek układów normujących sąsiedztwo między obu państwami nie wiadomo, jakie kroki przedsięwzięć rząd litewski, by załatwić konflikt z Polską.

Prezydent Smetona wezwał telefonicznie przebywającego w Szwajcarii ministra spraw zagranicznych Litwy Lozoraitisa do natychmiastowego powrotu do Kowna. Lozoraitis przebywa w Szwajcarii u premiera Tabelisa, który kuruje się w sanatorium.

Armia austriacka składa Hitlerowi przysięgę wierności

Berlin, 14. 3. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Linzu:

Kancelarz i naczelny wódz sił zbrojnych zarządził:

1) Austriacki rząd związkowy uchwalił ustawę o ponownym zjednoczeniu (Wiedervereinigung) Austrii z Rzeszą niemiecką. Rząd rzeszy ustawą, wydaną w dniu dzisiejszym, zatwierdza to postanowienie.

2) Na podstawie tego zarządzam: austriacka armia związkowa z dniem dzisiejszym podlega moim rozkazom, jako część składowa armii

niemieckiej.

3) Powierzam generałowi von Bockowi, dowódcy 8-ej armii, dowództwo armii niemieckiej w obrębie austriackich granic krajowych.

4) Wszyscy członkowie dotychczasowej związkowej armii austriackiej złożą niezwłocznie przysięgę mnie, jako nacelnemu wodzowi sił zbrojnych.

Generał Bock wyda niezwłocznie konieczne zarządzenia.

(—) ADOLF HITLER.

Odwołanie posłów austriackich z Londynu, Paryża i Pragi

Posel brytyjski nie wraca do Wiednia

Londyn 14. 3. Oficjalnie ogłoszono, że poseł brytyjski w Wiedniu Palairt został wezwany do Londynu dla złożenia raportu o

wydarzeniach w Austrii, ale nieoficjalnie w kołach miarodajnych przyznają, że nie powróci on już więcej do Wiednia. Z drugiej

strony zaś odwołany został z Londynu poseł austriacki baron von Frankenstein.

* * *

Londyn 14. 3. Reuter donosi z Wiednia, iż austriaccy posłowie w Londynie, Paryżu i Pradze zostali odwołani.

Pomruki o południowym Tyrolu

Berlin, 14. 3. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Linzu: Grupa młodzieży, na rzecz dawnej do frontu patriotycznego — rozszerzała pogłoski o południowym Tyrolu mogące zakłócić dobre stosunki między Rzeszą a Włochami. Część tych prowokatorów została aresztowana. Zeznali oni, że istotnie było ich zamiarem stworzenie nieporozumienia między Niemcami i Włochami.

Zasłużony v. Papen

Linz, 14. 3. Kancelarz Hitler przyjął ambasadora von Papena i w uznaniu jego zasług do partii narodowo socjalistycznej nadał mu złotą odznakę honorową.

— 00 —

Król Karol nie odwołał swej podróży do Londynu

Londyn 14. 3. Reuter donosi z Bukaresztu: Jak informują w kołach miarodajnych w planach króla Karola co do zamierzonej wizyty w Londynie nie zaszły żadne zmiany.

TEODOR NOWAGER

PRZEDRUK WZBRONIONY

Dwie godziny w Czusentien

Tragiczne wspomnienia — Nędza i głód — żołnierze jedzą poczwarki — Kora, Kosa i damska bielizna — Patriotyzm w krwawych klęskach — Cudzoziemcy.

(Oryginalna korespondencja „Nowego Dziennika“ Wieczornego z Chin)

CZUSENTIEN, w lutym.

Po długim niedospaniu otrzymaliśmy dziś czysto zasłane łóżka z białym prześcieradłem i poduszką, obłożoną w świeżą poszewkę. Lampa przy łóżku rzuca blaski na książkę trzymaną w ręce. Zdała grzmia armatki. Miła, usypiająca muzyka.

Nie mogę usnąć. Przypominają mi się jęki i szlochy, słyszane wielokrotnie w noc bezkresne, długie — na froncie. Ciągłe jeszcze idą ku nam zawodzenia rannych ofiar bezskutecznych wypadów nieprzyjaciela, które bez pomocy dogorywały z upływu krwi. W długie, bezkresne noce, w męczeńskim konaniu gaśli na po bojuwisku. Szlochy uciekających matek, opuszczających swoje domy i mieszkania, jęki mordowanych dzieci, ostatnie głosy samobójców, rozpaczliwe wołania za zabitymi mężami, synami, straszne żniwo wojny.

Wczoraj po południu zarządzono zawieszenie broni dla pogrzebania trupów. Gdzie dojrzysz — śmierć szczyrzy żółte zębiska i pokazuje swe obfite żniwo. Rzeźnicy? Tyrani? Jeszcze gorzej. Żołnierze japońscy otrzymali długie noże, szerokie, wyostrzone. Bagnety nie wystarczały. Z bliska trzeba było żgać obrotną ręką, jak bydło, ludzkie bydło. Zezwierzęcono ludzi, popchnięto ich w ramiona zbrodni i najdzikszych instynktów... Nie czyszczono jeszcze okopów, pełnych trupów w wale ochronnym, nie zebrano jeszcze rozrzuconych po polu rąk, nóg, głów, nie spisano liczby ofiar; kilkudziesięciu żołnierzy tragicznie, rozpaczliwie zabiera się do roboty. Zdejmuje z trupów mundury, ściągają buty, brudne, zawszawione łachmany, w których spędzali dziesiątki dni na froncie, wyciągają skrzętnie ukrywane kartki pocztowe z kieszonki żołnierzy-studentów, w których mieszczą się ostatnie pozdrowienia pozostałych w domu rodziców, zmywają wielkie rany, olbrzymie ślady krwi, przykładają urywane głowy do szyi, kostki do nóg, wielkie kawały mięsa do rozszarpanych ciał, zalepiają postrzępione podbrzusza, otwory w czaszkach, rozpaczliwie się męczą, łatając, sztukując, jakby chcieli całych trupów, a nie rozszarpanych, pochować. Wspólny grób im wystawiono, nie uwidaczniając ani nazwiska ani wieku, w jakim padli bohaterscy obrońcy wolności. Nigdy na światło dzienne nie wyjdzie wykaz ludzi, jakich ta wojna pożarła. Wielki, głęboki dół pochłonął około dwieście młodych ludzi, zasypało ich ziemią i na tym koniec. Spoczywają tu bezimienni twórcy tych

gigantycznych budowli ziemnych. Laurami uwieńczy historia innych, „wiekich“. Ci, szarzy i małuczy znaleźli wieczny odpoczynek w zapomnieniu i zdala od rodzin, najbliższych. Krótki komunikat o dwóch godzinach tu w Czusentien, daleko od wielkiej polityki, ruchliwego Londynu, kipiącego Berlina, wesołego Paryża, nie dotrze nawet do najskrzętniejszego czytelnika. Albo zakryją go obszerne komunikaty o „wielkiej idei“, „ogromnych zwycięstwach“, albo znajdą się tamte, dwie tragiczne godziny w Czusentien, wśród notatek kryminalnych, na samym końcu.

Pułk chiński dokonuje już od wczoraj operacji wnętrzości różnych torb, woreczków, plecaków, przy akompaniamencie klątw, mających zagłuszyć żałosne wyrzuty próżnego żołnaka. Kto nie zaznał nigdy głodu, nie może mieć pojęcia, jakie katusze każe on znosić człowiekowi, jak go deprawuje i niszczy. Gorzej od największych wysiłków fizycznych, największych trudów, wysysa siły kropla za kroplą, zostawia same bezwolne szkielety maszyn ludzkich. Głodny żołnierz nie pyta o powody niedostatku; klinie na swoich przełożonych, traci chęć do pracy, życia, czuje, że dzieje mu się krzywda i myśli tylko o jednym: kuchnia polowa.

A gdzie tylko ukazuje się kuchnia polowa, zaraz otaczają ją setki opuszczonych żon, wygłodzonych staruszków, beznadziejnie wyczekujących ratunku, rój dzieci milcząco wyczekujących z miseczkami w ręce na odrobinę ciepłej strawy.. Wiesz przedstawia opłakany widok osad pierwotnego człowieka. Nędza i głód. W cuchnących norach ziemnych gnieźdzą się ludzie. Jak chodzące szkielety patrzą na wszystko dookoła, głęboko wpadniętymi oczyma o gorącym blasku, z niemą prośbą o litość i odrobinę pożywienia. Przeglądamy się, jak grupa żołnierzy majstruje coś koło drzew. Zgroza! Jedzą wydobyte spod kory poczwarki. Chytrą, jakby wkrótce cały ten zapas miał się skończyć, zbierają wygłodzeni poczwarki, wkładają do ust, by w ten sposób zaspokoić głód. Nad ranem wykopali padlinę, leżącą w ziemi nie wiedzieć jak długo i rozszarpali ją między siebie jak hieny. Kto pomyślałby o tym strasznym widoku podczas pokoju! Ponieważ rany na stopach coraz bardziej dokuczają od wystających kości i ostrych kamieni, żołnierze wpadli na pomysł. Zaczęto wycinać odpowiednie płyty kory, z których robiono zelówki u butów. Albo,

kto pomyślałby, jaką uciechę sprawi znaleziona kosa. Z jej ostrza zrobiono nóż, pilnik i brzytwę. Odtąd ludzie będą się regularnie golić. Znaleziona czy ukradzioną gdzieś bielizna damska uwolniła zaraz żołnierzy od ich cuchnącej bielizny. Komu koszula była długa, obciął ją, zyskując materiał na dwie chustki do nosa.

Pierwszorządny materiał obywatelski i żołnierski stanowią tu dziś żołnierze chińscy. Wśród opłakanych warunków aprowizacyjnych, dotkliwych zmian atmosferycznych i uciążliwych służb, w których każdy musi się dwoić i troić, w krwawych klęskach i odwrotach okazyjnych hart i samozaparcie. Nie używa się tu żadnych sztuczek, nie wzbudza nienawiści do wroga, nie wznieca sztucznego patriotyzmu ani alkoholizmu, ani szumnymi mowami propagandowymi. Same za siebie mówią rzezie, grabieże, mordy i gwałty, jakich dopuszcza się wróg. Kto widział w zdobytych już miastach ciała niemowląt z rozbitymi o mur główkami, pomiażdżone zwłoki dziewcząt i kobiet, trupy żołnierzy w straszliwy sposób pomasakrowane, pomiażdżone kołbami i podziurawione bagnietami, kto przechodził przez spalane, zniszczone wsie, kto słyszał przekleństwa ludności cywilnej, przyglądał się tej tragedii i nieszczęściu, ten nie mógł nie zniecierlić przeciwnika, nie bronić kraju.

Nareszcie jeden cudzoziemski „lokal“ w Czusentien został zamknięty. Po pierwszych głośnych bombach garstka cudzoziemców z amerykańskiego towarzystwa handlowego szykowała się do wyjazdu. Prośba kwatery chińskiej o oddanie w użytkowanie domu handlowego została załatwiona odmownie, co wywołało wielki gniew stacjonowanych żołnierzy w mieście.

Nie zdziwiłem się temu. Wszak obcy im jesteście. Nie dla was uśmiechy i spojrzenia przychylne. Bo i za co? Za to, że jedliście „ich“ chleb, paraliżowaliście każdą zabawę swą zabandażowaną ręką i pochmurną gębą? Za to, że psujecie im humor waszymi poplamionymi mundurami i połatanymi spodniami? I co im daliście? Krew? Życie? Za to nikt nie płaci. Nigdy nie płacono, a jeśli, to czasy te dawno minęły. Na co myślisz? Poco to grzebanie w śmietniku życia? Niczego dobrego się nie dogrzebiesz. Co? Świat to błoto — twierdzisz? Może. W każdym razie bardzo zabłocony. Czusentien, miasteczko chińskie w prowincji Szansi jest jednym z tego dowodów.

**Ci, co jeszcze
pozostali
przy życiu...**



Krwawy kat Stalin w otoczeniu swych pretorianów: pierwszy na prawo szef G. P. U. Jeżow, dalej Mołotow i Woroszyłow, po prawej ręce Stalina — Dymitrow.

P.G.WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład
H. Bukowskiej

ROZDZIAŁ I.

Właśnie zacząłem pisać to opowiadanie, gdy pewien kolega — literat, po nocy spędzonej w PEN-Klubie wpadł do mnie, aby pożyczyć dwuwęglanu sodu. Pomyślałem sobie przeto, że może lepiej dać mu do przeczytania, co napisałem, bo a nuż się okaże, że wszystko jest beznadziejnie spartolone. Nigdy w życiu bowiem, jak dotychczas, nie próbowałem niczego opowiedzieć, z wyjątkiem może od czasu do czasu anegdoty o Szkotach, Irlandczykach albo Żydach, w palarni klubu Trutniów, a i to zawsze gubię poście. A wszyscy wtajemniczeni twierdzą, że najważniejszą rzeczą jest dobry początek.

Powiedziałem więc:

— Słuchaj, czy mogę ci coś przeczytać? —

A on na to:

— Jeśli to jest konieczne...

— Doskonale, — mówię.

— Chciałem opisać, tłumaczę mu, — dość niezwykły wypadek, który mi się przytrafił mniej więcej rok temu. Napisałem dopiero początek. Zaczynam od spotkania z dzieciakiem.

— Z jakim dzieciakiem?

— Z dzieciakiem, którego spotkałem, — mówię i zaczynam czytać co następuje.

„Dzieciak siedział w fotelu. Ja siedziałem na drugim. Jego lewy policzek był spuchnięty. Mój lewy policzek był spuchnięty. On przewracał kartki „National Geographic Magazine”. Ja również. Słowem, obaj byliśmy razem.

Chłopiec kręcił się niespokojnie. Zdawało mi się, że stronicie miesięcznika nie przykuwały bez reszty jego uwagi. Kładł go na stole i znowu brał do ręki i znów kładł na stole. I właśnie w takiej chwili spojrzał na mnie

— Gdzie jest reszta panów.

W tym miejscu mój kolega literat otworzył oczy, które poprzednio zamknął z wyrazem cierpienia. Miał minę człowieka, któremu pod nos podsunęto zdechłą rybę.

— Czy ta bujda ma być drukowana? — zapytał.

— Tylko prywatnie. Będzie umieszczona w archiwach rodzinnych, dla użytku moich wnuków.

— Jeśli chcesz wiedzieć moje zdanie, — oświadczył, — to niebożęta nie wielki będą miały z tego pożytek. Gdzież się to wszystko dzieje?

— W Hollywood.

Przecież to trzeba powiedzieć. A te fotele? Co z tymi fotelami? Co to są za fotele? Gdzie?

— W poczekalni dentysty. Tam właśnie spotkałem się z owym dzieciakiem.

— Kim jest ten dzieciak?

— Jak się w toku opowiadania ma okazać, jest to mały Józio Cooley, chłopczyk - gwiazdor filmowy, bożyszcze wszystkich matek amerykańskich.

— A kimże jesteś ty?

— Ja? — mówię nieco zdziwiony, bo byliśmy razem w szkołach. — Przecież chyba znasz, jestem Reggie Havershot.

— Dobrze, ale musisz się przecież przedstawić czytelnikowi. On nie może domyślić się, kim jesteś.

— Czy nie lepiej zapoznać go z tym wszystkim w toku opowiadania?

— Oczywiście, że nie. Pierwszą zasadą jakiej należy przestrzegać przy pisaniu powieści

jest, że od samego początku wszystko musi być jasne kto, gdzie, kiedy i dlaczego. Najlepiej zacząć jeszcze raz od początku.

To rzekłszy wziął dwuwęglan sodu i ulotnił się.

Zabierając się tedy jeszcze raz do rzeczy, zaznaczam, jak to już poprzednio wspomniałem, że moje nazwisko jest Reggie Havershot. Formalnie Reginald, Jan, Piotr Swithin, trzeci lord Havershot. Dla kolegów moich jednak jestem po prostu Reggie. Mam lat dwadzieścia osiem z okładem, a w czasie, o którym piszę, miałem dwadzieścia siedem z okładem. Wzrost sześć stóp i cal, oczy brązowe, włosy mniej więcej koloru marchwi.

Proszę sobie nie wyobrażać, że jeżeli mówię że jestem trzecim lordem Havershot, to zawsze nim byłem. Wcale nie. Zacząłem od samego dołu i wydobyłem się na wierzch Przez lata całe borykałem się jako zwyczajny R. J. P. Swithin, spodziewając się, że takie właśnie nazwisko będzie wyrzeźbione na moim grobowcu, jeżeli w ogóle będzie mowa o grobowcu. O ile chodzi o moje szanse odziedziczenia tytułu, to pierwotnie, nie przypuszczam, żeby były większe niż w najlepszym razie 100:8. Przedpole było zapelnione powyższymi kandydatami, którzy wszyscy mieli większe prawa niż ja.

Ale przecież wiadomo, jak to bywa. Stryjowie wynoszą się na tamten świat. Bracia stryjeczni również składają broń i odwalają kitę. I tak powoli, stopniowo, zanim się jeszcze człek opamięta, został lordem.

Teraz już czytelnik wie kim jestem. Poza tym zaś nie widzę, żebym miał o sobie coś zajmującego do opowiedzenia. Chyba to, że będąc w Cambridge zdobyłem niebieską wstęgę za boks. Wynika stąd, że jestem jednym z licznych zupełnie przeciętnych młodych ludzi. Przejdźmy więc od razu do rzeczy, mianowicie do wyjaśnienia, w jaki sposób znalazłem się w Hollywood.

Pewnego ranka, gdy właśnie opychałem jajka z bekonem w mojej londyńskiej rezydencji, zadzwonił telefon. Mówił stary Horacy Plimsoll, pytając, czy nie zaszedłbym do niego do biura w dość ważnej sprawie. Oczywiście, powiedziałam, oczywiście, i zaraz się wybrałem, niezmiernie zadowolony.

Lubię starego Plimsolla. Jest to nasz rodzinny adwokat i ostatnio spotykaliśmy się często w związku z całym kramem przejęcia dziedzictwa i tak dalej. Poszedłem więc do jego biura i zastałem go jak zwykle zatopionego po uszy w rachunki i jakieś papiery: ca. Odsunął je, wypłynął na powierzchnię papierowej powodzi i spojrzał na mnie uważnie przez okulary.

— Dzień dobry, Reginaldzie — rzekł.

— Dzień dobry — odpowiedziałem.

Zdjął okulary, przetarł je i znów wsadził na nos.

— Reginaldzie, — zaczął, jeszcze raz przypatrując mi się badawczo. — Jesteś teraz głową rodziny.

— Wiem, odpowiedziałem. — Czy to nie cudowne? Mam może coś podpisać?

— Nie w tej chwili. Dziś muszę z tobą pomóc w sprawie bardziej osobistej. Chciałem zwrócić twoją uwagę na pewne obowiązki, które

re spadają na ciebie, jako na głowę rodziny, i których, jestem tego pewien, nie zechcesz lekceważyć. Masz teraz zobowiązania, które muszą być za każdą cenę wypełnione. Noblesse oblige.

— Aha... aha... — bąknąłem niepewnie, bo jakoś niebardzo podobał mi się ton jego mowy. Wyglądało to wszystko na wstęp do czegoś nieprzyjemnego. — Co się mogło stać? Czy któraś z bocznych odnóg drzewa genealogicznego zamierza odpaść?

— Pozwól, że zacznę od początku, — rzekł stary Plimsoll, odsuwając sobie spod łokcia jakieś zawiadomienie o egzekucji, czy coś podobnego. — Właśnie rozmawiałem z twoją ciotką Klarą. Jest ona bardzo zmartwiona.

— Tak?

— Bardzo zmartwiona z powodu twego kuzyna Egremonta.

Wyraziłem oczywiście swoje ubolewanie, nie mogąc jednak powiedzieć żebym był zdziwiony. Od chwili, gdy dorósł na męczyznę, nieszczęśliwa ta kobieta stale martwiła się wspomnianym pacholęciem, które powszechnie uchodziło za najdoskonalszy preparat alkoholowy londyńskiego Westendu. Przez całe lata wszyscy napróżno usiłowali przekonać Egremonta o beznadziejności jego prób wypicia wszystkiej wódki w całej Anglii. Próbuje i próbuje. Jest to oczywiście dowód uznania godnej wytrwałości, właściwej naszej rasie, ale ciotka Klara widzi w tym powód zgrzyoty.

— Czy znasz wybryki Egremonta?

Musiałem się chwilę namyślić.

— Pewnego wieczora, po wyścigach wioślarskich, widziałem, jak wypił szesnastkę podwójnych wódek z wodą sodową. Ale nie wiem, czy od tego czasu pobił ten rekord, czy nie...

— Przez całe lata był źródłem ustawicznego niepokoju dla swej matki. A teraz...

Podniosłem rękę.

— Proszę mi nie mówić. Sam zgadnę. Ubiegał policjantów w czepki?

— Nie. Po...

— Rzucił jajami, ugotowanymi na miękko w elektryczny wentylator któregoś z pierwszorzędnych restauracji w mieście...

— Nie. Poje...

— Przecież nie zamordował nikogo...?

— Nie. Pojechał do Hollywood.

— Pojechał do Hollywood?

— Po-je-chał do Hol-ly-wood, — potwierdził stary Plimsoll.

Nie nie rozumiałem i powiedziałem mu to. Więc zaczął wyjaśniać.

— Niedawno temu lady Klara zaniepokoiła się stanem zdrowia jedynaka. Ręce mu się trzęsły i skarżył się, że mu pajaki łażą po grzbiecie. W myśl porady zatem pewnego lekarza specjalisty z ulicy Harley postanowiła wysłać go w podróż dokoła świata, w nadziei, że świeże powietrze i zmiana otoczenia...

Zaczynałem nieco rozumieć...

— Przecież na teraźniejszych okrętach są bary, — powiedziałem.

— Tak, ale służba miała surowy zakaz podawania czegokolwiek Egremontowi.

— To mu się oczywiście nie podobało.

(C. d. n.)

LEON BLUM

Proces moskiewski



To jest okrutne; wiem o tym; czuję to. Ale są okoliczności, w których nikt nie ma prawa nie uwzględnić swojej myśli. Powiem więc bez ogródek, co myślę.

Wierzę w konieczność Frontu Ludowego we Francji. Wierzę w konieczność lub, lepiej się wyrażając, w nieodzowność historyczną jedności proletariackiej. Sądzę, że pakt francusko sowiecki — jest jednym z warunków równowagi europejskiej, a więc pokoju w Europie. Sądzę, że dopóki będzie istniała oś Berlin—Rzym—Tokio, potrzebne jest dla zapewnienia pokoju, oprócz paktu między Francją a Rosją Sowiecką, zbliżenie się Rosji do wielkich demokracji anglosaskich: Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Właśnie dlatego, że mam o tym wszystkim stanowcze zdanie i mocne przeświadczenie, proces moskiewski martwi mnie i doprowadza niemal do rodzaju przygnębienia.

Proces moskiewski wywołuje zamęt we Froncie Ludowym. Rozbija jedność. Dostarcza pokarmu kampaniom reakcji narodowej i międzynarodowej przeciwko paktowi francusko sowieckiemu. — Wywołuje wśród demokratów angielskich i amerykańskich prąd opinii przeciwny zbliżeniu z Sowietami, paraliżuje może na długo, pośrednictwo i orędownictwo, których, moim zdaniem, Francja powinna się była podjąć.

Nasi towarzysze komuniści powiedzą nam, a zresztą już nam mówią:

To wasza wina... Samiście się przyczynili do wywołania poruszenia, którego skutków rzekomo się obawiacie... Trzeba było postępować tak jak my, stanąć po stronie rządu sowieckiego, potępiać jak my, zdrajców, usprawiedliwić, jak my, karę.

Żąda się tutaj od nas rzeczy niemożliwej. Nie mamy tego rodzaju wiary, która nie uznaje pracy rozumu i kpi z niej. Nasz rozum pracuje; niemal mimo naszej woli. Możemy wierzyć tylko w to, co możemy pojąć.

Nasi towarzysze komuniści powiedzą nam szczerze i już nam mówią: Ależ proces moskiewski jest najzupełniej normalny i prawidłowy... Rozprawę prowadzi się zgodnie z konstytucją i ustawami... przed sądem, który nie jest wyjątkowy i przy otwartych drzwiach. Oskarżyciel przeprowadził do wód, którzy wszyscy prawnicy na świecie zawsze uważali za najbardziej przekonywujący, tj. uzyskał przyznanie się oskarżonych...

Czyż podawanie w wątpliwość takiego dowodu nie świadczy o tym, że umysł jest zaćmiony wrogiem uprzedzeniem, nienawiścią klasową, skrytą sympatią do nieprzyjaciół ustroju sowieckiego.

W ten sposób znów się stawia przed nami to straszliwe zagadnienie zeznań, które omawiałem niedawno, przeszło 6 lat temu. Chętnie się piszę na wszelkie wyjaśnienia. Chcę wierzyć, że — jak słyszałem — przyznanie się jest dla oskarżonych moskiewskich jakby ostatnią ofiarą, całopaleniem na ołtarzu rewolucji, chociaż tę bohaterską hipotezę dość trudno pogodzić ze zdradą i szpiegostwem za pieniądze. Mniejsza o to, jednakże pozostaje, że ludzie, których nazwiska jeszcze kilka miesięcy temu należały do największych w historii sowie-

Na falach eteru

ZMIANY W AUSTRII-
słyszane przez odbiornik radiowy

Odchylenia stacji wiedeńskiej

Każdego bardziej rutynowanego radiostuchacza musiał uderzyć w piątek wieczorem przy słuchaniu muzyki z Wiednia, pewien niepokój w studio, który jednak trudno było określić. Chociaż programy ogłaszane w czasopiśmie często ulegają zmianom, jednak w piątek odchylenia w Wiedniu były zbyt wielkie.

Zaczęły się te zmiany o godz. 19.30. Ogłoszono, że plebiscyt został odwołany, a krótko potem przemówił kanclerz Schuschnigg, donosząc o swym ustąpieniu. Wyraźnie wyczuwało się w jego głosie ogromne wzruszenie i z trudem panowane zdenerwowanie.

Muzyka poważna i mowa

Od tej chwili radiostacja wiedeńska przeszła na muzykę poważną, nadając utwory Beethovena, Brahmsa, Schuberta itd. Przerwano koncert około godziny 20.20 zapowiadając, że wkrótce podadzą dalszy komunikat. Chwila milczenia. Później rozległy się odgłosy świadczące o tym, że mikrofon przeniesiono ze studia. Wreszcie usłyszano mężczyznę, który się nie przedstawił, lecz głosem przerywanym, z dużymi pauzami zakomunikował, iż urzęduje nadal jako minister spraw wewnętrznych i jest odpowiedzialny za spokój oraz porządek. Wzywa więc wszystkie komórki narodowo - socjalistyczne do zachowania spokoju i dyscypliny oraz udzielania pomocy władzom. Z całą stanowczością zaznaczył, że wkraczającym wojskom niemieckim nie wolno stawiać oporu.

Po skończonym przemówieniu spiker zawiadomiał, że po skończonym przemówieniu speaker zawiadomiał wewnętrznych Seyss Inquarta.

Hymn hitlerowski

Przemówienie Seyss Inquarta powtarzano o godz. 20.45, 22.10, 22.45, 23 nadając je również na stacje niemieckie, oraz na inne zagraniczne, m. in. do Londynu.

O godz. 23.25 rozległ się po raz pierwszy hymn hitlerowski „Horst Wessel“, który powtarzano trzykrotnie, a w kilka minut później zawiadomiono, że dr Seyss Inquarta mianowany kanclerzem Austrii. Nowy kanclerz miał przemówić o godz. 23.45. Od tej chwili rozległy się z Wiednia marsze hitlerowskie, których widocznie posiadano nie wiele w archiwum radiostacji, gdyż powtarzano je w krótkich odstępach czasu. Zmienił się też o północy głos speakera zawiadamiającego, że nowy kanclerz jest na konferencji u prezydenta Miklasa i dlatego przemawiać będzie później.

Skompletowano płyty
hitlerowskie

O godz. 12.10 zgłosił się przy mikrofonie rad-

kiej, przyznali się do czynów, których uznaniu za prawdę sprzeciwia się nasz rozum, które były — co się już wiedziało w poprzednich procesach — wprost fizycznie niemożliwe i o których nieprawdziwości — chyba mam prawo to dodać — jesteśmy moralnie przekonani.

Żądać od nas, abyśmy wierzyli tym zeznaniom, to żądać, abyśmy uwierzyli, że Magdalena Par skłamała zapewniając, iż nigdy nie spotkała ani nie znała Czernowa i policjanta niemieckiego Oberhausera. Tego nie można od nas wymagać. Nie ma takiego względu, który by mnie zmusił do uważania mojej przyjaciółki Magdaleny Par za kłamczysko, mojego przyjaciela Dana za kłamcę i szpiega. Nie ma socjalistycznej racji stanu, która by mi

mogła przeszkodzić głośno oświadczyć, że się z nimi całkowicie solidaryzuję. A szczególnie kiedy myślę o Danie, kiedy biorę pod uwagę wielkość i szlachetność jego życia, kiedy sobie przypominam lata walki i poświęcenia, których byłem świadkiem, kiedy pomyślę, że najbardziej hanbiące oskarżenie rzucili na niego ludzie, którzy go mimo wszystko znają, trudno mi nie wyrazić również głośno swojego oburzenia.

Takie są uczucia, których nie mogę stłumić w sobie. Bardzo dobrze wiem, że jutro będą wyzyskane przez wspólnych wrogów Sowietów i socjalizmu. To nie moja wina. Dlaczego się nas zmusza do wyboru między mową, która jest niebezpieczeństwem, a milczeniem, które byłoby hanbą?

ca związkowy dr Jury, który potwierdził nominację Seyss Inquarta na kanclerza i zawiadomił, że apel odniósł skutek, bowiem spokój nigdzie nie został zakłócony i że narodowi socjaliści objęli władzę.

O godz. 0.25 zawiadomiono, że prezydentem Wiednia został narodowy socjalista Lahr, po czym o trzy kwadranse na pierwszą transmitowano krótko manifestacje na ulicach Wiednia na cześć nowego kanclerza i Hitlera.

W międzyczasie skompletowano widocznie płyty, gdyż marsze hitlerowskie już się nie powtarzały.

O godz. 1.05 stał przed mikrofonem przewodca austriackich narodowych socjalistów mjr Claussner, który zakomunikował, że Austria jest wolna, narodowo - socjalistyczna i zakończył okrzykiem: „Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz, cześć naszemu wodzowi, cześć Hitlerowi!“ Po tej mowie rozległ się hymn hitlerowski.

Po dziesięciu minutach dano znów fragment z demonstracji ulicznych i przemówił inż. Rheinthal wznosząc okrzyk na cześć wielkich Niemiec.

O 1.20 dr Jury podał skład nowego rządu, po czym znów grano hymn hitlerowski i dalej marsze do godz. 2.15 o której powtórzono z płyt wszystkie przemówienia z wieczora i z nocy, zawiadamiając równocześnie, że w sobotę szkoły w Austrii będą zamknięte. Tę ostatnią audycję transmitowały również wszystkie stacje niemieckie.

O godz. 2.25 Wiedeń zakończył program odegraniem hymnu niemieckiego i hitlerowskiego, a speaker pożegnał się ze słuchaczami pozdrowieniem „Heil Hitler!“

„Normalny“ program

Podczas gdy w Austrii rozgrywały się te historyczne wypadki, wszystkie stacje niemieckie nadawały swój normalny program. Dopiero po godz. 21 rozgłoszenie Rzeszy zaczęły przynosić pierwsze wiadomości o wypadkach w Austrii, nastawiając opinię, jakoby Austrii groził przewrót komunistyczny. Mówiono o demonstracjach komunistów, którzy przejeżdżali samochodami z podniesionymi pięściami. Około g. 22 wzmiankowano, że w Wiedniu górą są narodowi socjaliści i od tej chwili w krótkich odstępach czasu donoszono o manifestacjach na cześć Hitlera oraz wielkich Niemiec w różnych miastach Austrii.

Okolo godz. 2.30, kiedy Wiedeń skończył swoje audycje, stacje niemieckie, nie wyłączając Gdańska, nadal grały marsze, które przerywano tylko dla nadania nowego tryumfalnego komunikatu. Pracowały one przez całą noc.

Jeśli sam masz niewiele, daj wedle
swej możliwości - a le daj zaraz
na Pomoc Zimową!
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Spokój panuje we Wiedniu...

Fiasko targów wiedeńskich - Aresztowania i terror - Co się dzieje z p. Harand? -- Nastroje w ulicy żydowskiej

Wiedeń, 14. 2. (Tel. wł.) Międzynarodowe Targi zostały wczoraj otwarte formalnie, przy minimalnym udziale publiczności. Cudzoziemców prawie że nie widać. Wśród wystawców widzi się sporo kiosków żydowskich. Zagraniczni wystawcy poza Niemcami słabo obsłali Targi.

Hitler przez cały dzień wczorajszy był oczekiwany w Wiedniu. Po mieście krąży pogłoski, że przybył incognito, ale nie będzie występował publicznie. Później przyjazd został oficjalnie odwołany.

Sklepy żydowskie były w sobotę rano otwarte normalnie. Około godz. 15-ej policja radziła ze względów bezpieczeństwa zamknąć sklepy, ponieważ nie może ręczyć za spokój. Część właścicieli sklepów poszła za tą radą, większość jednak sklepów nie zamknęła. Do ekscesów nie doszło.

Krąży pogłoski, że 150 właścicieli większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zostało aresztowanych. Aresztowany był również znany przywódca syjonistyczny, inż. Robert Stricker, którego po 2 godzinach zwolniono. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem udziału w pismach: „Echo“, „Telegraf“ należących do żydowskiego wydawcy. Szwagier inż. Strickera aresztowany z tego samego powodu, nie został zwolniony.

W niedzielę rano o godz. 11-ej zajęła auto policyjne na Mark Aurelistrasse 5, gdzie mieszczą się wszystkie instytucje syjonistyczne. Wszystkich urzędników i interesantów zatrzymano. Wśród nich znajdowali się przedstawiciele ZAT-icznej, dr Z. F. Finkelstein i dr Szyk.

Po przeprowadzeniu osobistej rewizji pod pozorem szukania broni wszystkich zwolniono, wypuszczając po 2 osoby.

Wszystkie instytucje zamknięto, dokumenty

opieczutowano, a pieniądze zabrano. We wtorek ma wyjechać do Palestyny grupa emigrantów. Dokumenty ich opieczutowano w urzędzie palestyńskim wraz z innymi papierami, i nie wiadomo czy opuszczają oni Austrię.

Na koncern prasowy „Telegraf am Mittag“, „Echo“, „Abendtelegraf“, których właścicielem jest Żyd, dr Bonde, nałożono sekwestr. Pisma wychodzą pod pieczęcią S. A. Dr Bonde wyjechał zagranicę.

Pisma „Der Tag“ i „Die Stunde“ zawieszono. W „Neues Wiener Tageblatt“ siedzi komisarz rządowy. Reszta pism została „zgleichschaltowana“. Nieznane są jeszcze w tej chwili losy pani Ireny Harand i jej wydawnictwa „Gerechtigkeit“. Krąży pogłoski, że p. Harand udało się schronić zagranicę.

Także na Litwie

Królewiec, 14. 3. PAT. Na uniwersytecie królewskim podczas odbywających się tam wyborów do przedstawicielstwa studenckiego doszło do poważnych starć antyżydowskich. Studentów litewscy nie dopuścili studentów Żydów do wejścia na salę, w której odbywały się wybory, udaremniając im w ten sposób udział w głosowaniu.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 14. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 115, Żyrardów 70, Starachowice 37, Lilpop 63 1/2. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 82 1/2, 3 proc. inwest. II em. 82, 4 proc. dolarowa 41, 5 proc. konwersyjna 68 1/2, 4 i pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 3/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67. Tendencja słabsza.

Lekarzom żydowskim, którzy w sobotę rano przyszedli normalnie do pracy w Kasie Chorych, oświadczone że nie mają już nic do roboty.

Część Żydów chciała przekroczyć granicę austriacką w obawie aby ich nie oskarżono o popieranie rządu Schuschnigga. Austriackie władze wypuściły ich, ale czeskie i węgierskie nie chciały ich wpuścić i uciekinierzy musieli wrócić do Austrii. Wyjazd obywateli austriackich z granic Austrii został wzbroniony.

Wśród ludności żydowskiej panuje wielkie przygnębienie. Oczekuje się ograniczeń na wzór niemiecki.

W ciągu całego dnia rozdawano na ulicach Wiednia ulotki o treści antyżydowskiej. Rozruchów nie było. Ludność żydowska sądzi, że do ekscesów nie dojdzie.

W czwartek, przed znanymi wypadkami, podczas demonstracji S. A. wybijano szyby w sklepach żydowskich, więcej się jednak to nie powtórzyło.

W dzielnicy żydowskiej na Taborstrasse z polecenia władz powiewają na domach chorągwie ze swastyką. Na hotelu „Continental“ ukazała się również chorągiew ze swastyką. Następnego dnia policja zarządziła usunięcie chorągwi z hotelu żydowskiego.

W mieście naogół panuje spokój.

— 00 —

Noszenie swastyki — przywilejem Niemców

Wiedeń, 14. 3. PAT. Urzędowo zostało wyjaśnione, że noszenie odznak swastyki jest przywilejem Niemców i że osoby innej rasy, któreby nosiły odznakę, mogą się narazić na nieprzyjemności.

Ograniczenie wypłat bankowych

Wiedeń, 14. 3. (Tel. wł.) Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, mocą którego wszystkie instytucje bankowe mogą z wkładów prywatnych wypłacać do 1000 szylingów tygodniowo. Rozporządzenie to ma na celu zapo-

bić ucieczkę kapitałów zagranicę.

EKSPORT POLSKIEGO WĘGLA DO AUSTRII ZAGROŻONY

Warszawa, 14. 3. (A) Instytucje handlowe i większe przedsiębiorstwa przerwały na razie wszelkie transakcje handlowe z firmami austriackimi w oczekiwaniu dalszego rozwoju

wypadków. Wielkie zaniepokojenie panuje w przemyśle węglowym G. Śląska, gdyż istnieje obawa znacznego ograniczenia importu węgla polskiego przez Austrię, ponieważ Rzesza Niemiecka będzie starała się sama pokrywać zapotrzebowanie węgla w Austrii. Polska eksportowała dotąd do Austrii 800.000 ton węgla rocznie wartości 16 do 20 milionów zł. Na drugim miejscu stał eksport Niemiec, wynoszący 600.000 ton, na trzecim Czechosłowacja.

SOMMERSET MAUGHAM

UCIECZKA

Tylko natychmiastowa ucieczka może uratować mężczyznę, jeżeli kobieta postanowiła wyjść za niego za mąż; tego zdania byłem już od dawna.

Ale nawet ucieczka nie zawsze jest ratunkiem, jak przekonał się jeden z moich przyjaciół, który udał się w podróż dookoła świata, aby uciec od małżeństwa. Groziło mu tak gwałtowne niebezpieczeństwo, że uciekł na okręt bez walizek. Jego bagaż składał się ze szczoteczki do zębów. Kobiety są niesłabe — powiedział sobie — a za rok ona zapomni o mnie. — I gdy po roku sądził, że jest uratowany i wylądował w tym porcie, z którego wyjechał jego okręt — kogo ujrzał przede wszystkim na brzegu i kto kiwał mu przyjaźnie ręką? — Mała kobietka, przed którą uciekł.

Znałem tylko jednego mężczyznę, któremu udało się wyswobodzić z takiej sytuacji; człowiekiem tym był Roger Charing.

Nie był już młody, gdy zakochał się w Ruth Barlow, ale był dość doświadczony, aby być ostrożnym. Lecz Ruth Barlow miała dar, wobec którego większość mężczyzn była bezbronna.

Darem tym była jej niezwykła wrażliwość; ona to pozbawiła Rogera jego rozsądku, zwyciężyła jego mądrość i doświadczenie. Przestał się opierać!

Pani Barlow — która już po raz drugi była wdową — miała cudowne oczy, o niezwykłym wyrazie. Zawsze wydawały się być bliskie spełnienia się łzami i jednocześnie wyrażały skargę, że świat jest za ciężki dla tak słabego stworzenia.

Mocny i silny mężczyzna, jakim był Roger, który na dodatek posiadał moc pieniędzy, powiedział sobie: muszę stanąć między złym światem a tym delikatnym stworzeniem.

Ze słów Rogera dowiedziałem się, że dotychczas cały świat źle traktował panią Barlow. Była ona rzekomo jednym z tych nieszczęśliwych stworzeń, którym wszystko szło na opak.

Jeżeli wychodziła za mąż, małżonek źle ją traktował, gdy miała kogoś zaufanego — oszukiwał ją, gdy przyjmowała kucharkę — była ona pijaczką.

Roger przedstawił panią Barlow wszystkim swoim przyjaciołom. Obdarował ją pięknymi klejnotami i wszędzie ją ze sobą zabierał.

Ślub miał się odbyć w najbliższym czasie. Roger był w siódmym niebie.

Potem nagle miłość jego się skończyła. Nie wiem dlaczego. Jej towarzystwo nie mogło stać się dla niego nudne, gdyż Ruth nie była nigdy interesująca. Być może, że jej oszałamiające spojrzenie przestało wzruszać jego serce. Łuska spadła mu z oczu i był znów wytwornym światowcem, jak niegdyś.

Nagle uświadomił sobie, że Ruth Barlow pierwsza wbiła sobie do głowy małżeństwo i przysięgł, że nie na świecie nie doprowadzi go do tego małżeństwa. Lecz sprawa nie była taka prosta.

Będąc z powrotem panem swego rozsądku, ujrzał, jakiego rodzaju kobietą była Ruth. Gdyby poprosił ją o zwrot słowa, uczyniłaby to i ustroiła swe obrażone uczucia w koronę cierpienia.

A poza tym zawsze robi złe wrażenie, gdy mężczyzna opuszcza kobietę; ludzie biorą mu to za złe. Wskutek tego Roger zachował w tajemnicy swój plan. Nie dał po sobie poznać, że uczucia jego dla Ruth Barlow się zmieniły.

Pozostał nadal uważny, chodził z nią do restauracji, do teatrów; posyłał jej kwiaty i był czuły, jak zawsze.

Mieszkał w swym kawalerskim domu, a ona w umeblowanym mieszkaniu. Mieli się pobrać,

„Winieniem być 10 razy rozstrzelany” -- woła Bucharin w ostatnim słowie

Moskwa, 14. 3. (R) Na sobotnim posiedzeniu wieczornym sądu reszta podsądnych wygłosiła swe ostatnie słowo.

Ostatnie słowo Bucharina trwało półtorej godziny. Starał się on obalić akt oskarżenia przez wykazanie braku dostatecznych podstaw materialnych i wadliwej konstrukcji logicznej, zarówno aktu oskarżenia, jak i mowy oskarżycielskiej prokuratora. Druga część mowy Bucharina była aktem skruchy i miała na celu złagodzenie wyroku.

Bucharin przyznał się, że był członkiem kontr-rewolucyjnej organizacji pravicowej, że dążył do obalenia reżimu w drodze gwałtu. Odrzucił natomiast wszelkie inne przestępstwa, inkryminowane mu przez prokuratora, a mianowicie, że brał udział w zabójstwie Kirowa i w uśmierceniu Mienżyńskiego, Kujbyszewa, Gorkiego i Pieszkowa. Wielu siedzących z nim na ławie podsądnych zobaczył po raz pierwszy w życiu dopiero w sądzie. Podsądni bynajmniej nie stanowili żadnego bloku pravicowo-trockistowskiego. Zaprzeczył, jakoby blok był sformowany na rozkaz obcych wywiadów.

Bucharin wskazał również na słabą stronę procesu, a mianowicie na

świadców, którzy rekrutują się z podsądnych w innej sprawie lub nieboszczyków

jak Tuchaczewski, Jenukidze, Czerwiakow. Tego ostatniego Bucharin nigdy w życiu nie widział.

Poza tym Bucharin wykazał nielogiczność motywów, które skłoniły dawnych prowokatorów Iwanowa i Zubarewa do przejścia na stronę kontrrewolucji, by uniknąć zdemaskowania. Ładna asekuracja — mówił Bucharin — prowokator, bojąc się zdemaskowania idzie do obozu kontrrewolucjonistów po to, by być złapanym i powieszonym. Atakując słabe strony logiki w oskarżeniu prokuratora, Bucharin wskazał, iż prokurator pragnął udowodnić za pomocą cytat z dzienników japońskich, że Bucharin był agentem wywiadu japońskiego. Gdy by rzeczywiście tak było — zapytuje Bucharin — to czyżby Japończycy tak jawnie demaskowali swego konfidenta? Bucharin zaprzeczył,

że był trockistą, oświadczając, że prowadził walkę z Trockim.

Stając na kolana — oświadczył Bucharin — za te przestępstwa do których się przyznałem, winieniem być 10 razy rozstrzelany.

Jagoda uderzył w wyraźny ton skruchy. Przyznał się do wszystkich inkryminowanych mu zbrodni, oświadczając, że ruch kontrrewolucyjny nie miał żadnych szans powodzenia, gdyż on jako b. szef wywiadu wiedział, że wszystkie usiłowania kontrrewolucji muszą być bezowocne. Dlaczego należał do kontrrewolucji, skazanej na niepowodzenie, Jagoda nie wyjawiał. Powiedział tylko, że nie starczyło mu odwagi powiedzieć w swoim czasie o tym wszystkim centralnemu komitetowi partii.

Niech moja smutna tragiczna droga — mówił Jagoda — będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy odważają się podnieść rękę przeciwko partii. Zaprzeczył, że był członkiem centrum pravicowego, przyznając się tylko do roli wykonawczej. Nie był również szpiegiem, bo gdyby nim był, to wielkie państwa mogłyby zlikwidować swe wywiady.

Jagoda nie śmie prosić o łaskę,

wierzy jednak, że sąd wyda wyrok sprawiedliwy. Jagoda dał do zrozumienia, że nie jest on niebezpieczny, gdyż kontrrewolucja została rozbita i nie powtórzy się, a jeżeli się powtórzy, to w każdym bądź razie nie prędko. Zwracam się do Czekistów, do ciebie towarzyszu Staline — darujcie mi — zakończył Jagoda.

Wszyscy lekarze przyznali się do przestępstw i prosili sąd o darowanie im życia.

Bulanow, sekretarz Jagody, oskarżał swego dawnego pana bez żadnych skrępowań, wyrzucając mu, że sprowadził go na drogę występku. 18 wyroków śmierci ogłoszonych zostało o g. 4.30 rano.

Kompromitacja

— Tatusiu, rozwiązanie tego zadania, które wczoraj dla mnie zrobiłeś było niedobre!

— Bardzo mi przykro.

— Och, nie sobie z tego nie rób, inni ojcowie też dali złe rozwiązania.

gdy tylko znajdą odpowiedni dom.

Agencji przysyłał Rogerowi adresy, a on chodził z Ruth oglądać domy i wille. Nie łatwo było znaleźć coś odpowiedniego.

Roger wciąż zbierał adresy. Chodzili od domu do domu i oglądali je gruntownie, od piwnicy do strychu. Czasem dom był za duży, a czasem za mały, niekiedy za daleko od centrum, a niekiedy za blisko, to znów dom był za drogi, wymagał za wielkiego remontu, był ciemny ponury, lub wilgotny. Roger stale znajdował jaką wadę, wskutek której nie można było wynająć domu.

Był on doprawdy zbyt wymagający, ale przecież nie mógł pozwolić, aby jego ukochana Ruth mieszkała w niedoskonałym domu; a doskonałego domu nie można było znaleźć. Pogoń za domem jest nudna i męcząca, Ruth zaczęła się denerwować.

Prosił ją o cierpliwość, gdyż w końcu napełni znajdą odpowiedni dom, nie należy się zniechęcać. Oglądali setki domów, wdrapywali się na tysiące schodów. Ruth była zmęczona i zniecierpliwiona.

— Jeżeli szybko nie znajdziesz domu — rzekła — muszę się zastanowić nad tą sprawą, gdyż jeżeli pójdzie dalej w ten sposób, miną jeszcze lata, a my nie będziemy po ślubie.

— Proszę, nie mów tak; błagam się, bądź cierpliwa. Otrzymałem właśnie adresy od nowego agenta. Musimy obejrzeć sześćdziesiąt domów.

Pogoń rozpoczęła się od nowa. Wciąż oglądali nowe domy. To polowanie trwało dwa lata. Ruth zrobiła się milcząca i mrukiwa. Jej wzruszające oczy stały się nieprzyjemne. Roger

zwyciężył — Ruth miała już tego dosyć.

— Czy chcesz się ze mną ożenić, czy nie? — rzekła w końcu.

— Naturalnie, że chcę, mój skarbie. Gdy tylko znajdziemy dom, zaraz się pobierzemy. Właśnie słyszałem o jednym, który może będzie odpowiedni.

— Nie czuję się teraz na siłach do oglądania domów.

— Biedne dziecko, ja również uważam, że wyglądasz, jakbyś była zmęczona.

Ruth Barlow położyła się do łóżka. Nie chciała widzieć Rogera i musiał on zadowolić się telefonicznym pytaniem o jej zdrowie i posyłaniem kwiatów.

Był uważny i elegancki, jak nigdy. Pisał do niej codziennie, dzwonił o nowych domach, które mieli obejrzeć.

Upłynął tydzień, a po tym dostał on następujący list:

„Rogerze!

Sądzę, że mnie nie kochasz. Znalazłam kogoś, kto czuje się szczęśliwy, że będzie mógł mnie bronić przed światem i dziś jeszcze go poślubię. Ruth“.

Roger posłał jej odpowiedź przez specjalnego posłańca.

„Ruth!

Wiadomość ta złamała mnie i nigdy nie przeboleję tego ciosu. Ale w pierwszym rzędzie myślę o twoim szczęściu. Jednocześnie przesyłam ci siedem nowych adresów; jestem pewien, że znajdziesz wśród nich odpowiedni dom. Roger“.

a to
pan
zna?



Nauka jazdy

Kiedy król Haakon przed około 30-tu laty wstąpił na tron norweski, był jednym z pierwszych władców, który interesował się będącym je szcze wówczas w kolebce sportem automobilowym. Jego nauczyciel jazdy pochodził z Normandii — miał dużo temperamentu, ale mało znajomości języka norweskiego. Pewnego razu, kiedy obaj przejeżdżali jakąś ożywiającą ulicą, nauczyciel zawołał nagle do króla:

— Zahamować!

Król rzeczywiście zahamował wóz, ale tak nieznacznie, że równocześnie zgasł motor. Wówczas nauczyciel jazdy zapomniał, że jego uczeń był królem i wykrzyknął:

— Człowieku, dlaczego być tak głupi!

W tym samym jednak momencie przeraził się sam z powodu swego nieuprzejmego odezwania się i dorzucił przyjaźnie:

— Wasza wysokość!

Wóz został powtórnie zakorbowany i podjęto dalszą jazdę. Równocześnie jednak nauczyciela trapiła bez ustanku myśl, czy jednak przypadkiem nie obraził jego królewskiej mości. W końcu z załopotaniem poklepał swego „ucznia“ po ramieniu i z uśmiechem odezwał się:

— Wasza wysokość, ja myślę, ty być głupi, nie jako król, ty być głupi tylko, jako kierowca.

Szkocja

Pewien Szkot osiwił zupełnie w czasie wypadku automobilowego — ponieważ nie był asekurowany.

* * *

— Spójrz, tam namorzu widać okręt szkocki.

— Skąd wiesz, że szkocki?

— Żadne mewy nie lecą za nim.

Napis

Niedawno temu dzieci, przybywszy do szkoły, miały wielką, radosną niespodziankę. Oto jakiś do wciplniś w nocy zdjął szyldzik z pobliskiego kina i zawiesił go na drzwiach szkoły. Na szyldziku wiódł napis:

— Młodzieży poniżej lat 16-tu wstęp wzbroniony

Nieporozumienie

— Marysiu, Piotruś ma całą godzinę ćwiczyć na fortepianie. Proszę sobie wziąć robotę ręczną do pokoju muzycznego i uważać.

— Ależ to bezskuteczne, proszę pani, ja i tak się nie nauczę.

Znawca

Jakiś mężczyzna pijany zatacza się po ulicy.

Mały Piotruś pyta:

— Tatusiu, czego tam szuka ten człowiek?

Doświadczony ojciec odpowiada:

— Równowagi.

Mark Twain

Mark Twain był pewnego razu gościem pewnej bogatej damy w New Yorku, która zaprosiła go do opery. Znany humorysta był wielkim miłośnikiem muzyki i z tego powodu denerwował się bardzo, ponieważ jego towarzyszką w czasie przedstawienia bez przerwy mówiła. Po teatrze dama zwróciła się do niego z nową propozycją:

— Jutro dają „Madame Butterfly“. Czy miałby pan ochotę, panie Twain, pójść ze mną na to przedstawienie?

— Och, bardzo chętnie — odpowiedział na to Twain — w „Madame Butterfly“ jeszcze pani nigdy nie słyszałam.



Sensacyjny proces o fałszywe zeznania — w którym prof. Uniw. Jag. jest koronnym świadkiem

W Sądzie Grodzkim w Krakowie toczy się proces, w którym powodem jest prof. U. J. dr Tomasz Lulek, żądający orzeczenia, że niejaka Aniela Huczkowa winna opuścić lokale, zajmowane w jego realności przy ul. Łagiewniczej 1. 52. Huczkowa broni się twierdzeniem, że kupno tej realności od niejkiej Heleny Majkówny przez prof. dr Lulka nastąpiło z jej krzywdą, jako osobą mającą pewne prawa do tej realności.

Huczkowa twierdziła, że o tych prawach poinformowała jeszcze prof. dr Lulka przed kupnem realności i zaofiarowała na tę okoliczność dwóch świadków — Ludwika Osolińskiego i Tadeusza Feldy'ego.

Przesłuchany w tej sprawie Osoliński zeznał na rozprawie, że w październiku roku 1935 Huczkowa była wraz z nim u prof. dr Lulka w tej sprawie. Po rozprawie wpłynęło do Prokuratury doniesienie prof. dr Lulka, oskarżające Osolińskiego o fałszywe zeznania. Prof. dr Lulek stwierdził, że Huczkowa była wprawdzie u niego z Osolińskim, ale miało to miejsce dopiero w styczniu roku 1936, a więc po zakupieniu przez niego realności.

Na tej podstawie sporządzony został przeciw Osolińskiemu akt oskarżenia o fałszywe zeznania. Na rozprawie przesłuchano wówczas trzech świadków — a to Tadeusza Feldy'ego, Jana

Wójcika i Anielę Huczkową. Wójcik zeznał, że w październiku roku 1935 odprowadził Huczkową i Osolińskiego do domu przy ul. Zamenhofa, gdzie zamieszkuje prof. dr Lulek. Tutaj zatrzymał się na schodach, czekając aż Huczkowa i Feldy wrócą z mieszkania profesora. W pewnym momencie usłyszał głos „Niech się pani nie boi, bo do nieczystej sprawy ręki nie przyłożę.” To samo zeznał Feldy, twierdząc, że był na schodach i słyszał ten głos. Wreszcie Huczkowa zeznała, że zwróciła się telefonicznie do prof. dr Lulka z prośbą o rozmowę. Rozmowa ta odbyła się w październiku roku 1935 i miała taki przebieg jak powyżej podano.

Wynikiem tych zeznań było dalsze pismo prof. dr Lulka do władz prokuratorskich. W piśmie tym prof. dr Lulek stwierdził, że Huczkowa rozmawiała z nim poraz pierwszy w styczniu roku 1936, a to po otrzymaniu listu upominawczego. Zaprzeczył natomiast prof. dr Lulek kategorycznie, jakoby Huczkowa zwracała się do niego telefonicznie w sprawie uzyskania rozmowy osobistej wzgl. jakoby użył on w rozmowie z nią inkryminowanych słów.

Dając pełną wiarę zapodaniom prof. dr Lulka, władze prokuratorskie oskarżyły z kolei o fałszywe zeznania Huczkową, Feldy'ego i Wójcika, a sprawa znalazła się dziś na wokandzie sądowej.

Czterodniowy proces komunistyczny przed sądem przysięgłych

W początkach maja ub. roku Wydział Śledczy w Krakowie otrzymał poufne wiadomości, że na terenie Krakowa przebywa działaczka komunistyczna, występująca pod pseudonimem „Jadzia”. Według posiadanych przez Wydział Śledczy informacji, pełniła ona funkcję sekretarza Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Polski i utrzymywała kontakty z działaczami komunistycznymi.

W dniu 23 maja dwaj wywiadowcy służby śledczej zauważyli na III moście niejaka Sybę Storch, idącą w stronę Podgórze. Prowadząc w dalszym ciągu obserwację wywiadowcy stwierdzili, że skierowała ona swe kroki w stronę Woli Duchackiej, gdzie spotkała się z trzema mężczyznami.

Wszyscy zajęli miejsca na ławeczce. Po chwili podeszła do nich młoda kobieta, której wygląd odpowiadał rysopisowi poszukiwanej przez policję „Jadzi”. Całe to towarzysztwo skierowało się następnie do mieszkania przy ulicy Limanowskiego, gdzie owa „Jadzia” pozostała przez noc i wyszła dopiero na jutro rano, gdy udała się na ulicę św. Gertrudy 1. 9.

W ten sposób ustalono kontakty owej „Jadzi”, a w końcu przeprowadzono rewizję w jednym z mieszkań, zajmowanym przez dwie studentki Uniw. Jag. w domu przy ulicy św. Gertrudy 1. 9. W czasie rewizji zatrzymano

szereg osób. W mieszkaniu tym znaleziono 9 wosków, zawierających streszczenia uchwały Komitetu Centralnego K. P. P.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń objęto aktem oskarżenia o działalność komunistyczną: Chaima Majerczyka, lat 33, krawca, karanego 3-krotnie za komunizm, Jerzego Karmańskiego, lat 37, robotnika, karanego 3-krotnie za komunizm, Szyfrę Goldszlak — „Jadzię” lat 31, krawcową, karaną 4-letnim więzieniem za komunizm, Symę Storch, lat 26, manicurzystkę, Pinkasa Leuchtera, lat 31, kuśnierza, Izaka Hermansdorfera lat 35, fryzjera, Abrahama Stepię lat 28, kuśnierza, Józefa Pasternaka, lat 44, malarza pokojowego, Eliasza Banacha lat 54, kupca, Reginę Beer, lat 20, studentkę Uniw. Jag. i Głę Senderówną lat 23, studentkę Uniw. Jag.

Sprawa znalazła się w dniu dzisiejszym na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie, jako sądu przysięgłych. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Bartynowski, wotują s. o. dr Stępniewski i s. o. dr Konopka. Oskarża prok. dr Ojrzanowski. Bronią adwokaci: dr Arnold, dr H. i J. Bader, dr Bester, dr Bross, dr Frommer, dr Gross, dr Leinkramowa, dr Merz z Tarnowa i dr Schreiber. Rozprawa rozpisana jest na cztery dni.

cywilnego, oraz na ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 60 złotych. Józef Mateja skazany został na 10 miesięcy, a Stefan Smoruga na 7 miesięcy więzienia. Pozostali a to: prezesowi Stronnictwa Narodowego w Kozach, Władysławowi Mleczce, Ludwikowi Komenderze oraz Janowi Garusowi wymierzył sąd karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5. Jednego z oskarżonych Sąd uniewinnił. W związku z tym warto zaznaczyć, że w ub. tygodniu wybuchł w odlewni maszyn Schwabego w Białej strajk 35 robotników — którzy protestowali przeciw przyjęciu do pracy niejakiego Mendrka, który również pozostawał pod zarzutem udziału w krwawej bójce. Mendrek był przez jakiś czas aresztowany, został jednak wypuszczony na wolność, gdyż prokuratura nie



Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek godz. 3 pop.: „Gałązka rozmarynu”, wiecz.: „Rigoletto”.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Gdy kwitną bzy” i „Zamaskowany jeździec”.

ATLANTIC: „Ich stu i ona jedna” (Deanna Durbin) i „W sieci wywiadu”.

APOLLO: „Korsarze” (Fredric March, Franciszka Gaal).

BAGATELA: „Dziewczęta z Nowolipek” i rewią „Wyrwicz w Bagateli”.

L. O. P. P.: „Ziemia Błogosławiona” (Luiza Reiner i Paweł Muni).

PROMIEN: „Sonata księżycowa” z Ignacym Paderewskim

SZTUKA: „Paramatta” (film niemiecki)

STELLA: „Ułani z powstania Listopadowego”.

UCIECHA: Huragan

WANDA: „Ubóstwana” (Marta Eggerth).

Węgierskie święto narodowe

Wczoraj z okazji węgierskiego święta narodowego odbyła się akademie w sali Saskiej. Na akademie przybyli liczni przedstawiciele władz z wicewojewodą drem Małasińskim. Imieniem kolonii węgierskiej przemawiał dr Haraida, poczem odbyły się produkcje artystyczne. Na zakończenie prof. Diveky wygłosił odczyt.

— 00 —

Na froncie walki z gruźlicą

Wczoraj, na Ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego z okazji zbliżającej się zbiórki na akcję przeciwgruźliczą w Krakowie, która będzie przeprowadzona od 14 kwietnia. Na zebranie przybyli licznie przedstawiciele władz.

Został wybrany komitet honorowy zbiórki na cele akcji przeciwgruźliczej.

Tajne kasyno gry dla młodocianych kolporterów.

Przemyśl 14. 3. (Seg.) Na terenie Przemyśla ujawniono aferę, której bohaterami są: właścicielka jadłodajni na Zasaniu, niejaka Muchowa, oraz grono młodocianych kolporterów gazetarskich. Z okazji procesu karnego toczącego się przeciwko 13-letniemu kolporterowi Dobrowolskiemu o sprzeniewierzenie 50 złotych na szkodę tutejszego biura dzienników wyszło na jaw, że oskarżony kolporter przegrał w karty sprzeniewierzone pieniądze. Siedzibą kasyna, w którym odbywały się te rozgrywki hazardowe było mieszkanie matki jednego z kolporterów, niejkiej Muchowej, która werbowowała młodzieniaszków za pośrednictwem swego syna. Cena wstępu do „kasyna” wynosiła 5 groszy i tyleż kosztowała szklanka herbaty. Chłopcy spędzali czas na grze w karty, przy czym szczególnym upodobaniem cieszyli się gry hazardowe, jak „kupki”, „ofen ferbel” itp. Zwabiony do „kasyna” Dobrowolski przegrał w ciągu jednego wieczoru 50 złotych. Sędzia Ryczak uwolnił nieletniego przestępcę, zaś sprawę przeciwko organizatorce domu gry dla młodocianych kolporterów odstąpił prokuratorowi.

Doskonały środek

Buchalter zasnął przy biurku. Co najgorsze, został na tym przyłapany przez swego szefa.

— Bardzo przepraszam — usprawiedliwiał się buchalter — nasze dziecko nie dało mi przez całą noc spać.

— Słuchanie — odpowiada na to szef — niech ja pan w takim razie jutro przyniesie do biura,

znalazła prawnej podstawy, by wraz z innymi postawić go w stan oskarżenia. Strajk trwał przez trzy dni.

Echa masakry na zabawie

Wyrok w procesie 6 członków Stronnictwa Narodowego.

Biała. 14. 3. (R) W wyniku rozprawy, jaka toczyła się przed Sądem okręgowym w Wadowie na sesji wyjazdowej w Białej przeciw 7 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o wywołanie krwawej masakry na zabawie w Kozach, wydany został wyrok skazujący 6 endeków łącznie na karę 107 miesięcy więzienia. Główny oskarżony, Józef Czul i. Zaremba skazany został na 6 lat więzienia za spowodowanie śmierci dwóch braci Banetów przez zadanie im śmiertelnych ciosów sztyltem. Poza tym zasądzony został Czul na zapłacenie symbolicznej złotówki jako powództwa

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Narciarze Makkabi krakowskiej zdobywają mistrzostwo Związku Makkabi w Polsce

Wczoraj rozegrano na Kasprowym Wierchu mistrzostwa Związku Makkabi w Polsce w kombinacji alpejskiej. W zawodach wzięli udział zawodnicy klubów żydowskich Krakowa, Bielska, Nowego Targu i Zakopanego. W skład kombinacji wchodził bieg zjazdowy i slalom. Zawody zakończyły się generalnym zwycięstwem Makkabi krakowskiej, której zawodnicy zajęli w kombinacji dwa pierwsze miejsca. Po ostatnich sukcesach Makkabi w mistrzostwach Okręgu Krakowskiego, obecnie narciarze krakowscy zdobyli dalsze zaszczytne miejsce.

W biegu zjazdowym wyniki były następujące: 1. Oberlender (Makkabi-Zakopane), 2. Mandelbaum (Makkabi-Kraków), 3. Ehrlich (Makkabi-Kraków), 4. Weiss Emil (Makkabi-Zakopane), 5. Feinstadt (Makkabi-Bielsko), 6. Salomon (Makkabi-Kraków).

W slalomie wyniki były następujące: 1.

Weiss Emil (Makkabi-Zakopane), 2. Ehrlich (Makkabi-Kraków), 3. Salomon (Makkabi-Kraków), 4. Mandelbaum (Makkabi-Kraków), 5. Strahl (Makkabi-Zakopane), 6. Feinstadt (Makkabi-Bielsko).

W kombinacji alpejskiej o mistrzostwo Związku Makkabi w Polsce: 1. Mandelbaum (Makkabi-Kraków), 2. Ehrlich (Makkabi-Kraków), 3. Weiss Emil (Makkabi-Zakopane), 4. Feinstadt (Makkabi-Bielsko), 5. Salomon (Makkabi-Kraków), 6. Strahl (Makkabi-Zakopane), 7. Weiss Leop. (Makkabi-Kraków).

PUKIET (MAKKABI-CHORZÓW) MISTRZEM JEDNOSTKOWYM, SAMSON (TARNÓW) MISTRZEM DRUŻYNOWYM

w tenisie stołowym o mistrz. Związku Makkabi

W Tarnowie rozegrano mistrzostwa Związku Makkabi w Polsce w tenisie stołowym, przy liczonym udziale klubów żydowskich. W konkurencji drużynowej wygrał Samson tarnowski przed Makkabi chorzowską i Makkabi krakowską.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobył Pukiet (Makkabi-Chorzów) przed Kleinem (Samson-Tarnów) i Schiffem (Samson-Tarnów).

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE ZOSTAŁY UKOŃCZONE

W niedzielę zakończyły się zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Mistrzostwo zdobyła poznańska Warta przed Ruchem z Wielkich Hajduk. Końcowy stan tabeli przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. zw.
1) Warta	6	10:2	57:29
2) Ruch	6	9:3	51:45
3) H. C. P.	6	4:8	40:57
4) Flota	6	1:11	34:62

W Poznaniu w meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski Warta pokonała H. C. P. 14:2. Wynik ten krzywdzi nieco H. C. P., która wygrała przynajmniej trzy spotkania. Nie spodzianką była słaba forma Kajnar, który w dodatku walczył nieczysto i niesłusznie przyznano mu zwycięstwo nad Szymczakiem.

W drugim meczu bokserskim o mistrzostwo Polski Ruch z Wielkich Hajduk niespodziewanie zremisował z gdyńską Flotą 8:8.

MADEJSKI URATOWAŁ OD PORAŻKI REPREZENTACJĘ POLSKI

W Zurychu — jak już donieśliśmy — wobec 22 tysięcy widzów rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Szwajcaria. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:1).

Polacy grali niesłuchanie ambitnie i ofiarnie, nie mniej jednak wynik był raczej dziełem szczęścia. Szwajcarzy mieli bowiem wyraźną przewagę, a okresami nie dopuszczali Polaków do głosu. Technicznie Szwajcarzy byli od nas znacznie lepsi. Piłkarze polscy walczyli jednak bardziej ambitnie, stosowali lepszą od Szwajcarów taktykę oraz byli bardziej nieustraszeni.

Początkowo zaznaczyła się przygniatająca przewaga Szwajcarów, których ataki goszczą po raz pierwszy pod bramką Polski. Świetna obrona Madejskiego sprawia jednak, że nie udało im się zdobyć ani jednej bramki. Po 10 minutach Polacy stopniowo przejmują inicjatywę i powoli napad nasza przedostaje się na połowę Szwajcarów, nagrażając kilkakrotnie ich bramce. W 14 minucie w czasie jednego z polskich ataków Wilimowski z podania Piątka zdobywa pierwszą bramkę. Szwajcarzy są nieco speszeni i mimo dalszej przewagi nie umieją się zdobyć na żaden skuteczny strzał. Dopiero w 30 minucie udało się najlepszemu zawodnikowi szwajcarskiemu, Amado, wyrównać. Wynik ten, mimo nieustannego naporu Szwajcarów i sporadycznych, chociaż dość niebezpiecznych, ataków drużyny polskiej, nie ulega do przerwy zmianie.

W drugiej połowie Polacy grają znacznie lepiej. Instrukcje, udzielone przez kapitana zwią-

zkowego, p. Kałużę, drużynie, sprawiły, że cała reprezentacja zaczęła grać znacznie składniej. Mimo to, zaznacza się dalsza przewaga Szwajcarów. Bramka Polaków jest wciąż zagrożona przez częste ataki gospodarzy. W 8 minucie Amado zdobywa prowadzenie dla Szwajcarów. W kilka minut później słynny obrońca Szwajcarów Minelli o mało nie zdobył trzeciej bramki, Madejski niemal cudem obronił. Zdawało się, że porażka jest przesądzona. Tymczasem drużyna nasza nie załamała się, przeciwnie, atak podejmuje szereg wypadów, których jeden w 21-ej minucie kończy się wyrównującą bramką, zdobytą przez Wostala. W 38 minucie Piątek przebijają się przez obronę Szwajcarów i strzela trzecią bramkę dla Polaków. Od tej chwili gra staje się bardziej wyrównana. W 41 minucie Szczepaniak nieszczęśliwie dotyka piłki ręką, za co sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Abbeglena na bramkę. Bramka ta ustaliła wynik dnia.

W naszej reprezentacji najlepszy był Madejski. Obrona była na wysokości zadania. Pomoc nie miała żadnego dnia. W ataku najlepszy był Piątek. Na drugim miejscu można postawić Pieca I-go, Wodarz i Wilimowski nie byli w swej najlepszej formie.

Z Szwajcarów obok bardzo niebezpiecznego Amado wyróżnić można prawego pomocnika Springera i obu skrzydłowych — Aebi i Bickela. Słynna ich obrona nie zaimponowała. Bramkarz bronił dobrze, chociaż był mniej zatrudniony od Madejskiego. Szwajcarzy górowali znacznie również pod względem kondycji fizycznej.

Jędrzejowska mistrzynią Mentony

W finałowym turnieju tenisowym o mistrzostwo Mentony Jędrzejowska pokonała Jugosłowiankę Kovacs 4:6, 6:4, 6:2, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

Niespodziewana porażka Naprzodu

Czołowa drużyna ligi śląskiej Naprzód-Lipiny bawiła w Sosnowcu, gdzie przegrała spotkanie z tamtejszą Unią 2:3 (0:1). Zaznaczyć należy, że drużyna śląska wystąpiła w składzie osłabionym bez Machalskiego oraz braci Pieców, którzy wyjechali z reprezentacją do Szwajcarii.

Heliasz trenerem katowickich lekkoatletów

Od kilku tygodni toczą się pertraktacje pomiędzy jednym z czołowych klubów lekkoatletycznych Katowic a b. rekordzistą świata Heliaszem z Poznania, który ostatnio był trenerem belgijskiego klubu Beerschot. Heliasz od 1 maja br. czynny będzie jako trener lekkoatletyczny klubów Katowic.

Porażka łódzkich bokserów w Sosnowcu

W Sosnowcu odbył się mecz bokserski między łódzkim Hakoahem a sosnowiecką Makabi, zakończony zwycięstwem sosnowieckiej drużyny w stosunku 8:6. Walki odbyły się tylko w 7 wagach bez ciężkiej.

Polacy przyjmowani byli w Szwajcarii niesłuchanie serdecznie. Wynik przyjęty został przez gospodarzy z pewnym niezadowoleniem, gdyż po remisie Szwajcarów z Niemcami w w Kolonii liczono się powszechnie z pewnym zwycięstwem naszych przeciwników. Szwajcarzy twierdzą, że ich drużyna zawiodła, grając poniżej swej formy. Zawody prowadził bardzo dobrze Włoch Barlassima.

* * *

Ogółem Polacy rozegrali dotychczas 82 spotkań międzypaństwowych, wygrywając 32, remisując 14 i przegrywając 36. Stosunek bramek jest dla nas korzystny i wynosi 181 do 176.

Szwajcaria rozegrała dotychczas 161 spotkań międzypaństwowych, wygrywając 40, remisując 30, przegrywając 91. Stosunek bramek wynosi 260:412 na korzyść przeciwników.